WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wnasową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 6 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 180

Nr. 241. Kraków, sobota 1 czerwca 1907 r. Rok XV.

Żąda „satysfakcyi".

Pan Stapiński wyrósł nietylko w oczach swoich, ale też w oczach żydów z „N. fr. Presse" na wielkiego człowieka, — a zatem korespondent tego żydowskiego organu, starał się o rozmowę ze Stapińskim, i ogłosił światu zamiary na najbliższą przyszłość herszta ludowizmu.

Pan Stapiński zapowiada ni mniej ni więcej, jak że: „będzie on żądał satysfakcyi" od przyszłego Koła polskiego.

Dotychczas bywało wśród ludzi cywilzowanych zwyczajem, że satysfakcyi żądali ludzie ho norowi, pokrzywdzeni przez kogoś na czci czy na mieniu.

Stapiński w swej bezdennej zarozumiałości żąda satysfakcyi dla siebie i swoich stronników!

On, który wraz z swymi zwolennikami bezcześcił zawsze całe Koło polskie i każdego wybitniejszego jego członka; on który miotał bezwstydnemi oszczerstwami i obelgami na wszystkich; on który każdy najszlachetniejszy i najbardziej pożyteczny dla kraju czyn, starał się ohydzić w oczach bezkrytycznej ludności przekręcając fakta i podsuwając wszystkim poziome i złośliwe zamiary; on który wyrósł za pomocą szerzenia najpotworniejszych kłamstw i wzniecania nienawiści do wszystkich warstw i niemiłych sobie jednostek w kraju — on żąda satysfakcyi!

Daje to miarę rozumu i dobrej woli tego wstrętnego demagoga, który prowadził walkę wyborczą, nie pod hasłem jakiejś idei, jakiegoś rozsądnego i uzasadnionego żądania, lecz z hajdamackim okrzykiem: „Wyrzucić i wytracić wszystkich! wybierać tylko chłopa!"

Szkoda, że korespondent „N. freie Presse" nie zapytał Stapińskiego raczej o to, jaki jest pozytywny program posłów ludowistów, i w jakim języku będą oni przemawiać w Wiedniu, i w których zamyślają pracować komisyach? Byłaby to rzecz daleko ciekawsza i praktyczniejsza.

O satysfakcyi nie ma prawa mówić człowiek, który znieważał wszystkich, skrzywdził lud, który mu zawierzył, dając mu posłów bez zdolności, skrzywdził wreszcie kraj, osłabiając siły i honor jego reprezentacyi parlamentarnej.

Stapiński miał jeszcze powiedzieć, że wstąpienie do Koła polskiego ludowistów zależeć będzie od tego: „czy kierujące Koła uwzględnią żądania ludu w sprawach wewnętrznej polityki kraju."

Nie dziwimy się wcale, że Stapiński nie określił bliżej tych żądań rzekomo ludu. Ani bowiem sam Stapiński, ani żaden z posłów do jego grupy należących, nie potrafiłby wymienić tych „żądań w sprawie wewnętrznej polityki kraju". Suma ich żądań, to wprowadzić jeszcze drugie 15 chłopów do parlamentu i pozwolić im zohydzać każdego kto nie należy do nich, oraz rozbijać każde zgromadzenie nie zwołane przez Stapińskiego!

Ale prawda. Jedno żądanie podniósł „Przyjaciel ludu" razem z „Naprzodem": „Hrabia Andrzej Potocki powinien złożyć urząd namiestnika!" „Naprzodowi" nie można się dziwić, bo skoro Daszyński upadł, toby posada namiestnika mogła dla niego być satysfakcyą za utracony mandat. Ale Stapiński został posłem, więc aspirować nie może na posadę urzędniczą. Dla hr. Potockiego zaś powinien czuć wdzięczność niewymowną za to, że wyborami kierował aż tak bezstronnie, że 15 bądź warchołów, bądź analfabetów politycznych zdołało zdobyć mandat poselski. O mandat p. Hosera Stapińskiemu nie chodzi z pewnością, wszak każdego wykształconego człowieka stara się zręcznie usunąć od mandatu i od spółkierownictwa stronnictwem, wierny swej zasadzie: „stronnictwo ludowe — to ja!"

„Żółci" socyaliści.

Ruch „żółty" — o którym niejednokrotnie już pisaliśmy walczący zawzięcie z ruchem czerwonym socyalistycznym, ma za główną podstawę prawo jednostki do posiadania własności. I tu właśnie zasada głównie przyczyniła się do powodzenia ruchu żółtego. Jeżeli proletarjat pogardza tymi, którzy posiadają jakąkolwiek własność, to wyłącznie tylko za tę własność, do której sam dąży wszelkiemi siłami. Każdy prawie z ludzi ubogich, gdy mu zajaśnieje nadzieja zbliżenia się do tego niedościgłego dlań i dlatego nienawistnego ideału „burżuja" staje się gorącym przeciwnikiem idei socyalistycznych.

Zasady wszystkich stronnictw socyalistycznych jednakowo pięknie wyglądają.... na papierze i jednakowo są nie do urzeczywistnienia w praktyce. Wszystkie próby stworzenia gmin socyalistycznych — a było ich już sporo — pękały jak bańki mydlane, przy spotkaniu się z rzeczywistością. „Żółci" doszli już między innemi, do przekonania, że w celu podniesienia dobrobytu klasy robotniczej nie należy walczyć z kapitałem, lecz iść z nim ręka w rękę.

Zasada ta znaazła już zastosowanie praktyczne i to jak się pokazuje, już dawno, na długo przed ukazaniem się jej teoryi.

Istnieje fabryka, którą bez przesady nazwać by można — rajem robotniczym.

W fabryce tej nie było nigdy strejku ani lokautu. Robotnicy cieszą się tam dobrobytem, o jakim gdzieindziej bracia ich ani marzyć się nie odważają. Fabrykant nie poniósł przytem żadnych ofiar, przedsiębiorstwu swemu zapewnił stałe powodzenie, zabezpieczył się przeciwko ja kimbądź starciom z robotnikami tylko dzięki temu, że z proletaryuszów zrobił ich, jeżeli nie prawdziwymi „burżujami" to w każdym razie czemś podobnym do drobnych posiadaczy.

Jest to fabryka Leona Harmela we Francyi w Val-de-Bois, w pobliżu słynnego miasta Reims wyrabiająca tkaniny wełniane, a zatrudniająca około 900 ludzi.

Właściciele fabryki, rozumiejąc dobrze, że intresy ich nie mogą być sprzeczne z interesami robotników, stworzyli radę fabryczną, złożoną z jedenastu delegatów robotniczych, po jednym z każdego oddziału, a na której czele stoi jden z właścicieli.

Rada obraduje nad wszelkiemi potrzebami robotników, pracuje nad ulepszeniem wytwórczości fabryki, godząc się w zupełności z „instytucyą własności". Każdy członek rady wtajemniczony jest w sprawy i interesy fabryki i wie dobrze czego można żądać od właścicieli, nie czyniąc uszczerbku jego interesom.

Taka sama rada istnieje dla robotnic. Obie rady razem zajmują się nietylko sprawą płacy zarobkowej, ale także zdrowotnością, udzielaniem pomocy ofiarom wypadków i wyborem majstrów i ich pomocników.

Zanim prawodawstwo (w r. 1898) zajęło się ubezpieczeniem robotników, fabryka Hermela już zaprowadziła u siebie własny system zabezpieczenia losu rodzinom chorych, niedołężnych lub zmarłych robotników.

Robotnicy, dbając o powodzenie fabryki, nie chcieli ani myśleć o 8 godzinnym dniu pracy, i chętnie, z własnej nieprzymuszonej woli pracują 10 godzin dziennie.

Dzieci robotników, po dojściu do 13 lat życia, obowiązkowo przyjmowane są do fabryki, a dzięki temu od robotników wytworzyły się stosunki prawie rodzinne. Dla starych robotników niema ograniczenia wieku — pracują, dopóki tylko mogą. To też w fabryce pracuje wielu starców, którzy przeszli już siódmy krzyżyk.

Robotnicy kupują wszystkie potrzebne im artykuły hurtem i dlatego korzystają z bardzo wysokich rabatów.

Ustaleniem taryf płacy, premji itd. zajmują się właściciele razem z radą fabryczną, co wychodzi na korzyść obu stron. Robotnik, który z rodziną nie zarabia normy, określonej jako minimum zarobku, otrzymuje zapomogę ze specjalnej kasy t. zw. rodzinnej. Zapomogi przyznaje rada fabryczna, która baczy, aby zapomoga nie dostała się próżniakom lub marnotrawcom, ze szkodą dla prawdziwie zasługujących.

Rada decyduje o karach, przymuje i uwalnia robotników, ale uchwały te podlegają zatwierdzeniu przez właściciela.

Dzięki temu, że robotnicy mieszkają z rodzinami, że dzieci pracują pod bokiem rodziców, w fabryce Harmela moralność stoi bardzo wysoko.

W fabryce istnieje straż ogniowa ochotnicza, stowarzyszenie strzeleckie, stowarzyszenie muzyczne, związek gimnastyczny, czytelnia, biblioteka i nawet kółko teatralne. Istnieje także kółko „wojskowe", które opiekuje się robotnikami, powołanymi do służby wojskowej i ich rodzinami.

Właściciele pobudowali dla robotników mieszkania w osobnych domkach, złożone z 3 do 5 pokojów. Przy każdym domku jest kawał gruntu, który uprawiają sami robotnicy. Niektórzy, prócz tego, wydzierżawiają jeszcze grunty od właścicieli fabryki lub od włościan sąsiednich.

Dzieci robotników wychowują się i kształcą w szkołach fabrycznych. Przed wstąpieniem do szkoły początkowej dzieci, począwszy od czteroletnich, bawią się w „ogródkach dziecięcych". Wychowawcy dbają głównie o rozwój wśród dzieci poczucia solidarności, więc też powstają związki, stowarzyszenia, kółka, które dopomagają do rozwoju dzieci i wyrobienia samodzielności. Po mimo bacznego dozoru starszych, dzieci korzystają z wielkiej swobody.

Właściciele fabryki, dbając troskliwie o dobrobyt robotników, nie ponoszą żadnych ofiar. Wydatki na ten cel wynoszą mniej, aniżeli straty, na jakie narażiłyby ich ciągłe strejki. I wła

...ciciele i robotnicy dobrze rozumieją, że wojna wzajemna może tylko zrujnować jedną stronę, doprowadzić do nędzy — drugą; że tylko zgodne działanie kapitalisty z robotnikami może doprowadzić do wyników pożądanych.

Przykład fabryki Harmela znalazł już naśladowców. Od roku 1895, z inicjatywy tego samego Leona Harmela, istnieje w Szampanji syndykat rolniczy, który rozwinął się szybko i podniósł dobrobyt całej okolicy. Tu już dla agitatorów socyalistycznych miejsca niema, obietnice ich nikogo nie pociągają, nikt im nie wierzy.

——oooooooOOOoooooooo——

Wybory.

Dzisiejszych wyborów ściślejszych na przedmieściach Krakowa, w Dębnikach, Półwsiu Zwierzynieckiem, Krowodrzy i t. d., nie znamionuje zbyt wielkie ożywienie. Przed południem napływ wyborców był dość słaby. Około lokali wyborczych prawie pusto, wyborcy spieszą do urny pojedyńczo i po oddaniu głosów rozchodzą się pospiesznie do domów. Wszędzie panuje zupełny spokój, ruch na ulicach zwykły, o wyborach przypominają jedynie p - zamykane szynki.

Wejść do lokali wyborczych strzegą posterunki żandarmskie, wojska nie widać, wewnątrz budynków jednak na wszelki wypadek skoncentrowano oddziały piechoty.

* * *

— RUSKO-ŻYDOWSKIE PRZYMIERZE zostało zawarte w Galicyi wschodniej celem obalenia polskich kandydatur. Jakie konsekwencye wyprowadzają stąd Rusini, o tem można było się dowiedzieć z mowy niejakiego Łagody wygłoszonej na zebraniu przedwyborczem w Tarnopolu. Oto Łagojda przemawiając za kandydaturą ks. Gromnickiego ku zadowoleniu zebranych rusinów rzucił słowa: „teper majemo Polaków i Żydów pid obcasom, my tu pany, a ne choczut nas słuchaty, to budemo krutyty sznurki i wiszaty lachiw ta żydiw."

Te cenne wyznania dzielnego hajdamaki dadzą może żydom do myślenia.... Redaktorowie „Neue freie Presse", którzy taką pieczołowitością otaczają „braci Rusinów" byliby zapewne cokolwiek zaniepokojeni, gdyby ich pupile rozpoczęli spełniać program Łagody.... A historya uczy, że ruscy chłopi mają pod tym względem tradycye wypróbowane, i gdyby nie to, że i za chmielnickiego i podczas Holeszczyzny w osiemnastym wie ku Polacy bronili żydów, nie mieliby Rusini z kim zawierać sojuszu przeciwko Polakom... W każdym razie, mowa p. Łagody dowodzi, że strach jest zawsze decydującym czynnikiem w żydowskiej polityce, i że żydzi nie bojąc się obecnie Polaków, a drżąc przed Rusinami, zawsze stać będą po ich stronie.....

——ooo@ooo——

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN

KRAKÓW 31 maja.

— **Zlot sokoli w Cieszynie** zapowiada się wspaniale, setki Sokołów biorą w nim udział. Zapowiedziany jest zjazd polskiego ludu śląskiego ze wszystkich powiatów, będzie to wspaniała manifestacja narodowa, dlatego też nie należy wątpić, iż komu tylko stosunki pozwolą, po-pieszy do Cieszyna w dniu święta sokolego.

Jak wiadomo pociąg o znacznej zniżce kolejowej odejdzie stąd w niedzielę rano o godz. 4 min. 16.

— **Spółka spożywcza.** Pierwsze walne zgromadzenie członków Spółki spożywczej stowarzyszeń katol. w Krakowie odbędzie się w Domu słowarz. kat. przy ul. św. Tomasza nr. 37 I p. dnia 9 czerwca w niedzielę o godz. 5-ej po południu. Porządek następujący:

1) uchwalenie statutu.
2) wybór Rady Nadzorczej.
3) wnioski i interpelacje.

Wstęp mają tylko ci, którzy wykażą się kwitem wpłaconych udziałów. Wszyscy ci, którzy pragną jeszcze przystąpić do Spółki spożywczej mogą złożyć najdalej do 5 czerwca wpisowe 2 kor. i 4 kor. jako pierwszą ratę na ręce ks. Mytkowicza w Domu st. kat. albo w Związku katol. krawców ul. Florjańska 7 na ręce St. Władysława Kaszera. Cały udział wynosi 20 kor.

† S. p. KS. KAJETAN SAKOWSKI k. Zgromadzenia księży Misyonarzy, urodzony r. 1840, wyświęcony na kapłana r. 1864, zmarł 31 maja br. w Krakowie na Stradomiu. Działał dłuższy czas jako kapłan świecki w dyecezyi lwowskiej; Uczuwszy powołanie zakonne zrzekł się probostwa we Wielkich Mostach i wstąpił do Zgromadzenia księży Misyonarzy r. 1879. Nowicyat odbył w Paryżu. Wróciwszy do kraju oddawał się gorliwie pracy apostolskiej w myśl swego powołania, dziewięć lat sprawował urząd spirytualnego dyrektora w Seminaryum dyecezyalnem kleryków we Lwowie. Na tem stanowisku rozwinął błogą działalność i zjednał sobie powszechny szacunek. W roku 1901 dotknięty ciężką chorobą nie przestał jednak pracować o ile mu na to pozwalały siły, przytem budował wszystkich nadzwyczajną cierpliwością i mocą ducha, oraz pogodą umysłu. Jeszcze w przeddzień swej śmierci pracował cały dzień w konfesyonale. W Boże Ciało odprawił mszę św. a już w nocy na piątek oddał Bogu ducha dotknięty paraliżem. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 2 czerwca o g. 3 popołudniu z domu księży Misyonarzy na Stradomiu a nabożeństwo żałobne tamże w poniedziałek o godzinie 9 rano.

— **Wycieczka Eleuterji na Skały Kmity** odbędzie się w niedzielę 2 czerwca popołudniu. Udział bezpłatny, w programie zabawy towarzyskie i niespodzianki. Wyjazd z Krakowa pociągiem o 2 iej popołudnia powrót o 10-tej wiecz.

Zbiórka na głównym dworcu o pół do 2 popoł. w korytarzu na lewo.

— **Z teatru miejskiego.** Od kilku lat niegrana sztuka Gorkiego: „Mieszczanie" ukaże się wznowiona w sobotę. Dzieło rosyjskiego pisarza doczekało się w Krakowie dziesięciu przedstawień — sobotnie zaś będzie jedenastem. W roli „mieszczanina" Bezsiemionowa wystąpi p. Feldman. Jest to jedna z najświetniejszych jego ról. Rolę Pierczychina, ptasznika odtworzy p. Solski, po raz pierwszy w Krakowie. Z dawnej obsady pozostały przy rolach panie: Wolska, Arkawinówna i Jutkiewicz. Reszta ról otrzymała nowych wykonawców: Tietierew p. M. Węgrzyn. Piotr p. Stanisławski, Nil p. J. Węgrzyn, Krawcow p. Tarasiewicz, oraz pp.: Krysińska, Szymborski, Sokolicz i Grabowski w rolach pomniejszych.

— **Teatr ludowy.** Próby do „Tomcia Palucha już na ukończeniu. W przedstawieniu tem bierze udział cały personal teatru ludowego i p. **Leopold Braun** znany mały artysta w roli „Tomcia". W rolach „gnomów" wystąpią dzieci. W akcie drugim duet „Tomcia" z poziomką odśpiewają pani Frączkowska i p. Braun. Szereg butów krajowego wyrobu już gotów i wystąpi w sobotę w kadrylu.

Dziś wieczorem odbędzie się próba generalna z maszynerją i wszystkiemi rekwizytami. Sztuka ta zapewnia teatrowi ludowemu dłuższe powodzenie.

Repertuar. W niedzielę pop. „Bohaterzy z pod Portu Artura" wieczór „Tomcio Paluch".

We wtorek „Tomcio Paluch".

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek „300 dni" krot. w 3-ch akt. P. Givault i R. Charvey (występ F. Feldmana).

Wtorek „Oj Mężczyźni mężczyźni" krot. w 4-ech akt. M. Zalewskiego (występ F. Feldmana).

Bracia Karamazow.

(Ciąg dalszy.)

— Każę ci zaraz podać potrawę z ryby, nie żyjesz przecie samą herbatą, zawołał Iwan wi docznie uszczęśliwiony obecnością Aloszy. Sam skończył już był objad i zapijał go herbatą.

— Dawaj i owszem, istotnie przegłodziłem się trochę, ale potem i herbaty nie odmówię, odparł wesoło Alosza.

— A konfitury wiśniowe, pamiętasz jakeś je lubił będąc dzieckiem.

— Toś tego nie zapomniał, lubię je co praw da i teraz.

Iwan zadzwonił na chłopca i kazał podać wyżej wymienione dania.

— Słuchaj Alosza pamiętam ja wszystko, pamiętam cię doskonale od lat jedenastu, ja miałem wówczas piętnaście; dla chłopców w tym wieku to duża różnica i dlatego nie byliśmy sobie towarzyszami. Nie jestem nawet pewien czy czułem jakie przywiązanie do ciebie wtedy gdy wyjeżdżałem do Moskwy, a gdyś i ty się tam dostał, ...śmy się z sobą, zaledwie jeden raz. A teraz siedzimy tu obaj czwarty już miesiąc, a właściwie nie rozmawialiśmy z sobą. Wyjeżdżam jutro, to też siedząc tu przed chwilą, myślałem sobie, jakby to dobrze było zobaczyć cię jeszcze i pożegnać się z tobą przed rozstaniem, a tu wi dzę idziesz.

— Więc pragnąłeś mnie widzieć

— O! bardzo. Chcę zapoznać się z tobą na dobre, dać się tobie poznać już raz na zawsze i pożegnać cię. Rozstajemy się, a mojem zdaniem najlepsza to chwila do zaznajomienia się z sobą. Przez całe trzy miesiące czułem wciąż na sobie pytający twój i wyczekujący wzrok, badałeś mnie wciąż, a tego nienawidzę i dlatego nie zbliżyłem się do ciebie. Ale w końcu nauczyłem się ciebie szanować. „Ten umie stać mocno przy swojem". Mówię to całkiem poważnie. Ty umiesz twardo stać przy swojem, a takich ludzi lubię, bez względu na to, przy czem stoją. Od tego cza su twój pytający wzrok przestał mi ciężyć, przeciwnie polubiłem go. Bo ty Alosza kochasz mnie, niewiem za co.

— Tak, kocham cię. Brat Dymitr mówi o to bie, „Iwan grób", ja mówię Iwan zagadka; choć od dzisiejszego rana, mniej już jesteś mnie zagadkowy.

— Dlaczegoż to?

— A nie pogniewasz się na mnie?

— Nie.

— Bo dziś dopiero spostrzegłem że ty jesteś jeszcze bardzo młody człowiek, całkiem młody świeży chłopak, żółtodziobek, jeśli się za to okre ślenie nie obrazisz.

— Nie, bynajmniej, przeciwnie podziwiam jasną przenikliwość twego spostrzeżenia. Bo czy uwierzysz, że od chwili rozstania się mego z tobą, tam u niej, o tem tylko myślałem, o tej mo jej wielkiej chłopięcej prawie młodości. I czy wiesz co mówiłem sobie, siedząc tu przed chwilą?... Chociażbym nawet utracił wiarę w życie, choćbym się zawiódł na ukochanej kobiecie, i stracił wszelkie złudzenia co do praw rządzących światem. Choćbym doszedł do przekonania że nie ład i harmonia a przeklęty jakiś bezładny, piekielny chaos, rządzi przebiegiem zdarzeń, to mi mo to chcę żyć i raz przywarłszy ustami do brze gów puhara, nie oderwę się od nich, aż dopóki nie wychylę wszystkiego do dna, choćby spaść miały na mnie wszystkie nieszczęścia i rozczarowania tego świata.

Do trzydziestu lat młodość moja pokona wszystko, potem być może puhar odrzuce i odej dę, gdzie? niewiem tak mi się przynajmniej zda je. Zapytywałem siebie nieraz czy jest na świecie, taka rozpacz, takie nieszczęście, taka klęska, któreby mogły zagłuszyć we mnie te nieskończoną, bezmierną, nieprzyzwoitą może żądzę życia, i doszedłem do przekonania że niema — Ż do lat trzydziestu, zastrzegam, potem prawdopodobnie sam nie zechcę. Dzisiejsi filozofowie moraliści, osobliwie poeci o suchotniczych płucach mianują często podłą, tego rodzaju żądze życia. A przecie to charakterystyczna cecha Karamazowych, ... tkwi ona niezawodnie w tobie równie jak we mnie, ale dlaczego ma być podłą? Żyć chcę i żyć będę chociażby wbrew wszelkim prawom logiki. Mogę nie wierzyć w cel i porządek i wszechrzeczy, a mimo to drogie mi będą rozwijające się na wiosnę pączki zieleni i niebo błękitne i niektórzy ludzie i niektóre ludzkie porywy, w których wartość dawno być może przestałem już wierzyć, a które jednak czcić muszę starym nałogiem, i ko cham je z całego serca.

— Przynieśli ci twój obiad, jedz bracie na zdrowie, świetnie tu przyrządzają tę rybę.

Jadę do Europy Alosza i wiem z góry że jadę na cmentarz, ale na drogi, święty cmentarz. Drogocenni tam spoczywają zmarli. Tam każdy kamień świadczy o minionem życiu pełnem ognia i wiary namiętnej, w swoją prawdę, w swoją walkę, w swoją naukę. I wiem zgóry że padnę twarzą na owe kamienie i płakać będę go rącemi łzami, wiedząc że opłakuję cmentarze, prochy i popioły a mimo to płakać będę nie z żalu, a ze szczęścia że łzy takie wylewać mogę. Upoję się własnym zachwytem. Kocham pączki wiosenne i niebo błękitne! ot co! To nie rozumem, nie logiką, a wnętrznościami i żywotem, kocha się własne siły żywotne. Rozumiesz ty co Alosza z tej mojej gadaniny?

— Rozumiem wszystko Iwanie. Wnętrznościami własnemi i żywotem kochać należy. Przepięknie to powiedziałeś. Życie kochać należy nad wszystko na świecie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

——oooooooOOOoooooooo——

Środa „Miłość“ kom. w 4-ch akt. Antoniego Potockiego (popularne).
Czwartek „Odrodzenie“ kom. w 3-ch akt. Fr. Schönthana i Kappel-Ellfelda (występ F. Feldmana).
Piątek „Zażarty Automobilista“ krot. w 3 ch akt. Kurta Kraatza (występ F. Feldmana).
Sobota „Złota Czaszka“ 6 obrazów Juliusza Słowackiego.
Niedziela „Złota Czaszka“.

— **Towarzystwo Upiększania m. Krakowa i okolicy**, wskutek ofiarowania na cel konkursu przez pp. A Chmurskiego 200 K., D. Mandla 50 K. i Gminy m. Krakowa 50 K. razem 300 K., rozpisuje konkurs na projekt budek plantacyjnych na sprzedaż wody sodowej pod następującymi warunkami: Konkurs rozpisanym jest dla wszystkich architektów, malarzy, rzeźbiarzy i cieślów polskich. Budka ma zajmować około $15^1/_2$ m.² gruntu. Budka ma posiadać werandkę dla gości, ladę, przestrzeń dla sprzedającej, oraz magazyn (około $1^1/_2$ m.²). Weranda ma zajmować około 50% zabudowanej powierzchni. Budki mają być na podmurowaniu i wykonane z drzewa. Architektura budek winna być ciesielska. Budynek ma być skromny i tani. Konkurenci obowiązani są do starczyć rysunku 1 rzutu poziomego, 1 przekroju, 2 fasad, wszystko w skali 1:20, rysowane czarnym ołówkiem. Termin nadesłania prac upływa z dniem 30 sierpnia 1907 r. o godzinie 12 w południe. Wyznacza się trzy równe nagrody po 100 koron, nadto za wykonanie szczegółów potrzebnych do budowy otrzyma autor do firm używających budki 100 koron wynagrodzenia.

Sąd konkursowy stanowi Wydział Towarz. Upiększania m. Krakowa, oraz p. A Chmurski. Po ogłoszeniu wyniku sądu konkursowego zostaną wszystkie projekty wystawione na widok publiczny w salach krak. Towarzystwa technicznego.

— **Schwytanie złodzieja.** Ze Stanisławowa donoszą, że wreszcie schwytano tam już złodzieja, który w grudniu zeszłego roku ukradł z wozu pocztowego worek z pieniędzmi, zawierający 54.000 koron. Jest nim Pawlikowski, woźnica tego wozu, z którego pieniądze skradziono. Podejrzenia padały na różnych funkcjonarjuszów pocztowych, których aresztowano i trzymano po kilka dni w śledztwie, tylko Pawlikowskiego nikt nie posądzał. Dopiero teraz zdradziła go jakaś kobieta. W czasie rewizji, dokonanej u Pawlikowskiego w domu, znaleziono znaczną część pieniędzy ukrytych w butelce. Pawlikowski przyznał się już do winy, nie chce jednak powiedzieć, gdzie jest ukryta reszta skradzionych przezeń pieniędzy.

PROGNOZA: Przeważnie pogodnie, mierne wiatry, wzrastająca temperatura, równomiernie się utrzymująca pogoda.

Telegramy.

ZJAZD FACHOWCÓW GAZOWYCH I WODNYCH.

WIEDEŃ. Dziś rozpoczął się XXVI zjazd Związku fachowców gazowych i wodnych Austro-Węgier i Niemiec. Równocześnie jest obchodzone 25 lecia Związku. Na Zjazd przybyło 250 delegatów.

TORTURY RYSKIE PRZED DUMĄ.

PETERSBURG. (Pet. aj. tel.) Duma zajmowała się wczoraj interpelacyą w sprawie wydarzeń w Rydze. Według wiadomości jakie nadeszły do komisyi, która zajmowała się interpelacyą więźniów w ryskiem więzieniu torturowano.

Minister sprawiedliwości oświadczył, że urzędnicy ministerstwa sprawiedliwości nie brali udziału w gwałtach o które ich obwiniono oraz, że wiadomości, które doszły do komisyi są zupełnie fałszywe.

Także pomocnik ministra spraw wewnętrznych Makarow zabrał głos i oświadczył, że policya nie stała się nigdy winną tortur, których tyle wylicza sprawozdanie komisyi. Wstępne śledztwo w tym kierunku wykazało, że policya wprawdzie w pewnych razach zbłądziła, bijąc pięściami więźniów, lecz były to uderzenia lekkie a z tego powodu 42 policyantów wydano sądowi. Mowca nie chce bronić postawy policyi, lecz musi zauważyć, że żyje ona wśród warunków nie do zniesienia. Okrucieństwo rewolucyonistów i fakt, że w prowincyach batyckich straciła policya w rannych i zabitych tysiąc ludzi mogą wyjaśnić dla czego policja nie potrafi zachować zimnej krwi. Mowca przypomina, że zamachy terrorystyczne dokonane w roku 1906 pociągnęły za sobą liczne ofiary.

Oświadczenie ministra sprawiedliwości i pomocnika ministra spraw wewnętrznych spowodowały, iż dyskusya przybrała nieoczekiwane rozmiary.

Wielu mowców omawiało czyny terrorystyczne i ogólną politykę.

Z DUMY.

PETERSBURG. (Pet. aj. tel.) W dalszym ciągu posiedzenia dumy posłowie hr. Bobriński, Kuźmin Karawajew Bułgakow, Pergament i Rodiczew, wywarli mowami swemi silne wrażenie. Bobrinskij potępił czyny terorystyczne, bez względu czy wykonują je zwolennicy prawicy, czy lewicy. Kuźmin Karawajew apelował do Dumy, aby podniosła cenę życia, które w Rosyi nic nie jest warte. Mowca zakończył okrzykiem „precz z czynami terrorystycznymi i gwałtami niech żyje pokojowa i spokojna Rosya!“ Członek partyi kadetów Bułgakow podniósł, iż rząd nie dba nic o ustawy. W państwie musi istnieć silna władza mająca powagę moralną. najważniejszem zadaniem dumy jest doprowadzić do tego. Należy położyć tamę rozlewowi krwi, które zagraża Rosji. Również Pergament potępił okrucieństwa, zwłaszcza jeżeli wychodzą ze strony rządu, który przedstawia zorganizowaną władzę.

Prezes Koła polskiego Dmowski wygłosił mowę, w której powiedział, że polacy głosowali dnia 28 bm. przeciw potępieniu zbrodni politycznych, ponieważ nie można potępiać odosobnionych faktów bez wskazania przyczyny, która je wywołała. Zbrodnie polityczne w Rosyi mogą być tłumaczone a nie potępione.

W Rosyi wywiązała się okropna walka. Pod czas gdy wy panowie jesteście narodem europejskim bo należycie do Europy przez waszą religję chrześciańską, która jest religią człowieka wolnego i przez wasze ideały, rząd rosyjski przejęty jest duchem azyatyckim (huczne oklaski). Rządy europejskie przyznają każdemu obywatelowi legalne środki walki z rządem, który jest tam przedstawicielem woli większości narodu.

Rząd azyatycki tępi wszystkich swoich wewnętrznych nieprzyjaciół. Nieprzyjaciele rządu odpowiadają ze swej strony, że niemają innego środka walki niż tępienie rządu. Należę, mówił mowca, do narodu polskiego, który był prześladowanym dla tego, że inaczej myślał niż rząd Wysyłano nas na Sybir za to żeśmy czytali naszych poetów.

Dopiero nasze dzieci wychowane w szkołach rządowych wprowadzają do kraju teroryzm. To jest podarek rządu rosyjskiego. Potrzeba kres położyć temu rządzeniu i teroryzowaniu. Jedynie Duma może to uczynić, Duma, która ma dać silną konstytucyę. Terroryzm, grabieże i gwałty nie dadzą się pogodzić z rządem konstytucyjnym.

Dmowski proponuje imieniem Koła polskiego następujący porządek dzienny: uznając, że wywody przedstawicieli rządu stwierdzają nielegalność aktów policyjnych w prowincyach nadbałtyckich, że akta teroryzmu są ogólnym naturalnym objawem w państwie, że akta te nie dadzą się pogodzić z rządem konstytucyjnym, że z drugiej strony nie powinny służyć urzędnikom za pozór do naruszania prawa, — Duma przechodzi do porządku dziennego.

Przedłożono ogółem 8 porządków dziennych z których 4 wyrażają potępienie czynów terrorystycznych, a 4 inne uznają oświadczenia rządu jako niezadawalniające. Wszystkie porządki dzienne zostały odrzucone.

Na wniosek trudowików nastąpiła przerwa posiedzenia na 15 minut.

Po podjęciu posiedzenia na nowo, przewodniczący wicepr. Poznański odczytał następujący porządek dzienny trudowików: w obec tego, że oświadczenie rządu konstatuje bezprawność niektórych czynności organów policyjnych w krajach bałtyckich, Duma przechodzi do porządku dziennego.

Socyaliści proponują poprawę, że oświadczenia rządu mają być uznane jako niezadawalniające. ężą

Wskutek tego następuje ewentualność przewidziana w ustawie w Dumie, że skoro dwie trzecie członków Dumy oznaczy oświadczenia rządu jako niezadawalniające, dotycząca kwestya ma być przekazaną do roztrzygnięcia carowi.

Małachow, Stachowicz i Hessen protestują przeciw naruszeniu regulaminu wykazując, że dyskusya nad nowym porządkiem dziennym jest niedopuszczalną, skoro poprzednich 8 zostało odrzuconych Mimo to jednak znaczną większością Duma oświadcza się za dyskusyą. Kadeci, dzicy i członkowie prawicy oświadczają, że nie chcą brać udziału w dalszej dyskusyi, poczem przyjęto porządek dzienny proponowany przez trudowików wraz z dodatkiem socyalnych demokratów.

Za wnioskiem tym głosowała ogromna większość skrajnej lewicy, trudowicy i Polacy. Między Rodiczewem a Bobrińskim przyszło nad koniec posiedzenia do żywej wymiany słów z powodu obraźliwego wyrażenia się o Bobryńskim.

PETERSBURG. Na końcu wczorajszego posiedzenia Dumy odbyła się konferencya kilkunastu wybitnych mężów stanu Sytuacyę uznano jako krytyczną. We wszystkich kołach umiarkowanych wywołał złe wrażenie fakt, że Duma odrzuciła wniosek o potępienie aktów terrorystycznych.

PETERSBURG. W kilku miastach nastąpił szereg aresztowań z powodu odbycia rozgałęzionych związków rewolucyjnych wojskowych.

PETERSBURG. Petersburska ajencya telegraficzna zaprzecza wiadomościom o rzekomych usługach ofiarowanych przez Niemcy w sprawie autonomii Królestwa Polskiego jakoteż jakoby Niemcy z okazyi odbudowania floty rosyjskiej ubiegały się o znaczne dostawy, za co obowiązać się miały do zrealizowania pożyczki ro syjskiej.

STREJK GENERALNY.

MARSYLIA. Wszyscy należący do związku marynarzy marynarze proklamowali strejk generalny, który trwać ma tak długo, dopóki rząd nie udzieli zadośćuczynienia.

ROZWIĄZANIE PARLAMENTU W PORTUGALII.

LIZBONA. Rada miasta zaprotestowała przeciw rozwiązaniu Izby. Podobne uchwały mają także powziąć inne rady miejskie.

ZMIANA USTAWY MAŁŻEŃSKIEJ WE FRANCJI.

PARYŻ. Izba przyjęła projekt ustawy, wedle której małżeństwo szwagra ze szwagrową jest dopuszczalne. Również przyjęła Izba ustawę, zawierająca sposób liczenia 10 miesięcznego terminu zwłoki dla rozwiedzionej kobiety, chcącej drugi raz wyjść za mąż.

NAPADY W FINLANDYI.

Helsingfors. Niedaleko Ruvola został napadnięty jeden fabrykant przez bandytów, którzy zamordowali jego woźnicę, Sprawcy zrabowawszy 67.000 marek zdołali umknąć.

WYBORY.

ŻYWIEC — BIAŁA — WADOWICE.

BIAŁA. (tel. wł.) Przy wyborze ściślejszym otrzymali tutaj: inż. Bogucki 205 głosów, dr. Łazarski 678. Rezultaty z innych miast nieznane.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie